

## Rozmowa

**W:** Już przed rokiem nawoływał pan do przyjęcia euro. Teraz dyskusję na ten temat rozpoczęła „Rzeczpospolita”, a liczni ekonomiści podpisali się pod naszym apelem do premiera Morawieckiego. Nie ma pan wrażenia, że te wszystkie apele to wołanie na puszczy?

**M:** Mam nadzieję, że nie. Jesteśmy w podobnym punkcie jak rok temu. Na razie z rządzących kręgów, banku centralnego nie popłynął żaden sygnał, żeby zmienili swoje niesłuszne stanowisko. Rząd kilkakrotnie powiedział, że nie, że nie teraz, może potem, zobaczymy i sprawa się wlecze.

**Nie zdecydował się pan podpisać naszego listu. Dlaczego?**

Zabierałem już tyle razy głos w tej sprawie, że nie muszę żadnych zbiorowych protestów czy apeli podpisywać. Zarówno szerokie kręgi interesujące się tymi zagadnieniami, jak i politycy znają bardzo dobrze mój punkt widzenia i argumentację, dlatego opowiadam się za.

**Dlaczego powinniśmy właśnie teraz wstępować do strefy euro?**

Wzmocniłoby to naszą pozycję w UE, obniżyło ryzyko kursowe, relatywnie spadłyby koszty pozyskiwania pieniądza, znakomicie zmniejszyłyby to koszty transakcyjne i ustabilizowało oczekiwania przedsiębiorców, co przelożyłoby się na większą ich skłonność do inwestowania. To są dobre strony, które by służyły wzmocnieniu gospodarki, przyspieszeniu tempa rozwoju, utrwaleniu wysokiej dynamiki wzrostu PKB. Spośród 28 państw członkowskich w strefie euro jest 19. Wkrótce będą przystępowały inne. Być może dosyć szybko pojawią się tam Chorwacja, Bułgaria czy Czechy. Znosi się na to, że Polska raczej będzie na końcu tej grupy krajów. Do ekonomicznych argumentów doszedł teraz polityczny. Wynika on z uruchomienia procedury tzw. artykułu 7, związanej z nieprzebraniem, według Komisji Europejskiej, pewnych zasad, na których opiera się UE, czy własnej konstytucji. W tym momencie ogłoszenie publiczne, że zaczynamy procedurę przystępowania do euro, byłoby poważnym sygnałem, iż Polska jest za pogłębianiem integracji europejskiej.

**Co powinien zrobić teraz premier Morawiecki?**

Najmądrzejszą rzeczą, jaką mógłby obecnie zrobić, to publicznie oświadczyć, że Polska przystępuje do euro, bo takie mamy prawo i obowiązek, no i spełniamy wszystkie kryteria. To dałoby kolosalny argument Polsce i obecnemu rządowi, który jest krytykowany za bardzo sceptyczny stosunek do KE czy UE. Natychmiast wytraciłoby argument przeciwnikom w kraju i krytykom za granicą, że jesteśmy antyeuropejscy, że PiS chce wyprowadzić Polskę z UE. Morawiecki

# Euro to też zysk polityczny



GRZEGORZ  
W. KOŁODKO

Nigdy nie powiedziałem, że Polska powinna wstąpić do strefy euro jak najszybciej, tylko przy właściwym kursie. To jest sprawa kluczowa i wokół tego będą wielkie kontrowersje.

znakomicie zmieniliby całą narrację wewnętrzną i europejską, gdyby powiedział, że Polska wszczyna procedurę przystępowania do euro pod pewnymi warunkami. Ze wejście, ale przy kursie korzystnym dla nas, a nie niemieckich, francuskich czy włoskich eksporterów.

**Co jest w tej chwili kluczowe?**

Nigdy nie mówiłem, że Polska powinna wstąpić do euro jak najszybciej, tylko zawsze podkreślałem, iż trzeba to zrobić przy właściwym kursie. To jest sprawa kluczowa i w tej kwestii będą wielkie kontrowersje. Partnerzy, do których eksportujemy, będą chcieli, żeby złoty był jak najmocniejszy. Także w Polsce większość obywateli uważa, że silniejszy złoty jest lepszy. A tak niekoniecznie jest. W ciągu tego roku wzmocnił się zasadniczo w stosunku do euro. Było 4,45, a jest 4,15 zł. Nasi eksporterzy za 1000 euro, przy wzmocnieniu złotego, teraz dostają 300 zł mniej. To są znaczące pieniądze. Kiedy wyjeżdżamy w Alpy, to dla obywateli lepiej. Płacimy za to 1000 euro, zaokrąglając, 4200 zł, a nie 4500 zł, jesteśmy 300 zł do przodu za te same usługi. Tu zawsze są dobre i złe strony. Jedynie kompleksowe podejście do sprawy ma sens. Czyli pytanie jest o to, jaki kurs będzie wpływał na dynamizację polskiej gospodarki, sprzyjał ekspansji sektora zewnętrznego, tego, który eksportuje produkty naszych rąk i umysłów, bo Polska musi zrealizować strategię wzrostu ciągniętego przez eksport. On ma rosnąć szybciej niż import, a obie te katego-

rie mają rosnąć szybciej niż PKB i być dźwignią jego wzrostu.

**Jaki kurs byłby optymalny?**

Ten, który jest bliski obecnemu poziomowi. Nie rozdzierałbym szat, gdyby wstępować do euro przy kursie 4,15-4,20, chociaż sędzę, że bardziej uzasadniony jest poziom bliżej 4 zł.

**Skąd niechęć PiS do euro?**

Na gruncie racjonalnym nie jest proste, abyśmy to pojęli. Obecna ekipa PiS powinna myśleć w ten sposób, że PO tę sprawę sknociła. W roku 2008 ówczesny premier Tusk powiedział, że Polska będzie w euro w 2011 r. Platforma nie potrafiła tego zrobić i PiS powinien na tym również zagrać politycznie, pokazując, że on potrafi... Mając dostęp do ucha prezesa, ktoś powinien mu powiedzieć: „Panie prezesie, PO z jej szefem próbowała, im nie wyszło, to ich przerosło. Jak my to wprowadzimy, to szlag trafi totalną opozycję”. Już widziałem takie rzeczy w polityce, kiedy tego typu argumentacja, zupełnie oderwana od argumentów ekonomicznych, była kluczowa. Zgadzałem się z Morawieckim, że obszar euro nie jest tzw. optymalnym obszarem walutowym. Daleko do tego, ale on istnieje. Dzisiaj pytanie jest takie, czy mamy wchodzić do strefy euro, czy nie. Niewielu ekonomistów przyjmuje scenariusz, że euro upadnie i nie ma dobrej przyszłości. Moim zdaniem euro przetrwa i wyjdzie z tego zamieszania wzmocnione. Wtedy Polska ma pozostawać poza nim?

**Stracimy możliwość wpływania na kurs waluty.**

kursie w euro i mamy wpływ na politykę EBC, czy jeśli pozostajemy poza? Trzeba spokojną, rzeczową argumentacją, profesjonalnymi, technokratycznymi, apolitycznymi, analizami przekonać tych, którzy rządzą, że przystąpienie do Eurostrefy będzie korzystne dla naszego społeczeństwa. Przede wszystkim dla tej sprawy trzeba pozyskać ekonomistę, który jest premierem, ale także prezesa NBP. Oni powinni działać razem. Akceptować też musi to prezydent i prezes rządzącej partii. Jeżeli ta czwórka zawarłaby porozumienie, to sprawa potem, choć nadal skomplikowana, ruszyłaby z kopyta.

**Da się przekonać Jarosława Kaczyńskiego?**

Proszę mnie z nim umówić, to spróbuję... Najważniejsza jest spokojna i merytoryczna argumentacja. Problem polega na tym, że politycy zbyt często kierują się argumentami nie ekonomicznymi, tylko politycznymi. Częściej nie rozsądkiem, lecz emocjami. Na razie nie udało się ich przekonać, ale przekonujemy dalej. Kropla draży skałę. Niektórzy uważają, że to jest marnowanie czasu, ale ja tak nie sędzę i po raz kolejny argumentuję, jakie są korzyści z euro.

**Ale jeżeli w kółko słyszymy, że będzie droższyna...**

Jedni powtarzają, drudzy nie. „Rzeczpospolita” tych głupot nie powtarza, a jeśli chcecie pokazywać spektrum poglądów, to czasami kogoś zacytujecie o poglądach odmiennych. Nie wchodziłbym do strefy euro wbrew narodowi, wbrew większości opinii publicznej. Trzeba ludzi do tego przekonać. Wskutek bełkotliwego komentowania w niektórych mediach niestety większość społeczeństwa uważa, że euro jest przyczyną kryzysu w Grecji, albo że jak je gdzieś wprowadzono, to nasiliła się inflacja. Jedno i drugie to nieprawda. Teraz większość jest przeciw euro. Ale kiedyś zdecydowana większość była za. Jak wprowadziliśmy Polskę do UE, to w referendum, które wygraliśmy przytłaczającą większością głosów, było pytanie „czy jesteście za przystąpieniem do UE na warunkach wynegocjowanych w traktacie ateńskim”. Tam wyraźnie było, że Polska ma prawo i obowiązek przystąpić do euro. Jeśli będziemy w stanie szybciej przekonać władzę, to ona sama przekona większość społeczeństwa. Drugi sposób to pozyskać większość społeczeństwa. Jak władza zobaczy w sondażach, że 70 proc. jest za euro, to je wprowadzą. Przekonujemy się więc do mądrego wprowadzenia w euro w Polsce. ©

—rozmawiał Paweł Rożyński  
notował Grzegorz Balawender

•CV

**Prof. Grzegorz W. Kołodko**, czterokrotnie wicepremier i minister finansów, wykładowca Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Najczęściej na świecie cytowany polski ekonomista. ■